

Harcerka

pismo
ORGANIZACJI HARCEREK

Rok IV

MARZEC '92

Nr 3(26)

WIOSNA

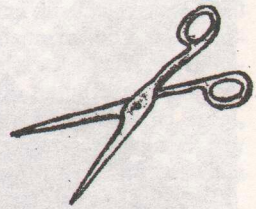
Młode jeszcze galezie tęzą się pokrótce
W zielonej, pniom dla znaku przydanej obwódce.
Kwiaty, kształt swój półsennie zgadując zawczasu,
Nikłym pękiem wkraczają w nieznaną głęb lasu.
W dali - postrach na wróble przesadnie rękaty
Z zeszłorocznym rozpędem chyli się we światy,
Jakby chciał paść w ramiona pobliskiej cierpiałki,
Co naprzeciw cień w skrócie rzuca w piasek miałki.
W obłoku - obłok drugi napuszyście płonie,
Wróbel leb zaprzepaszcza w swych skrzydeł osłonie,
Jak gdyby nasłuchiwał, co mu dzwoni w sercu?
Świat, zda się, dziś nam nastał, a na pola szczercu,
Gdzie zieleń swym wyrojem omgłiła rozłogi,
Bocian, pod prostym kątem zalamując nogi
I dziób dzierżąc wzdłuż piersi dogodnie, jak cybuch,
Kroczy donikąd, w słońca zapatrzony wybuch,
Co skrzy się, że go okiem zgarnąć niepodobna,
We wszystkich rosach naraz i w każdej z osobna.

B. Leśmian



SPOD REDAKTORSKICH NOŻYC

„Z wysoka patrzymy na codzienną pracę do której każdy z nas idzie w ostre zimowe świty i w rzeźwe letnie poranki. Zdaje się nam, że jesteśmy wszyscy stworzeni do „czegoś lepszego” - do wielkich przeznaczeń i losów. Nikt w Polsce nie lubi swej pracy. Każdy czeka na coś co się znacznie dopiero i co będzie życiem naprawdę”.



„Mało kto wie, jaka jest droga do tego, żeby istotnie być czymś i żeby nie stracić tego zasobu wrodzonego szczęścia z którym wbiegamy w życie mając dwadzieścia lat. Mało kto wie - ale dochodzi się jednak przez niepokoje, wzloty i upadki życia do jakiegoś takiego wyobrażenia tej drogi, do wyobrażenia, które jest gminne i staromodne, pospolite jak woda w strudze i takie samo piękne - a mówi nam, że nie ma innego zaklęcia na szczęście - jak tylko - **UMIEĆ I LUBIĆ PRACOWAĆ.**

Nie bójcie się. Kto jest naprawdę zdolny, aby przeżywać czy stwarzać rzeczy wielkie i niepospolite - ten je napewno w życiu swym wywoła - codzienna praca mu nie przeszkodzi.

ZAŚ NADZWYCZAJNA PRZYGODA, którą **KAŻDY** z nas przeżywać może jest nasze codzienne życie: rytmem, chrzęstem, hukiem, zgiełkiem i ciszą wypełnione. Być niepospolitym i zajmującym we własnej wyobraźni to łatwo. Lecz być **NIEPOSPOLITYM** w codziennym zwyczajnym **ŻYCIU** - oto zadanie.

„Codzienną pracą swoją możesz wszystko dobre na tym świecie zepsuć i wszystko złe naprawić. Wiedzą o tym narody zachodniej Europy, które przez XIX wiek w potężnym rozwoju techniki życia i w szczytnych walkach o wyzwolenie pracy - nauczyły się kochać swój doczesny codzienny dzień, swój dostojny powszedni trud. My zaś przez ten czas w przerażającej niewoli uczyliśmy się kochać tylko **OCZEKIWANIE I NADZWYCZAJNOŚCI**, a nienawidzić życia i pracy, która przynosiła nam istotnie zbyt często upokorzenia i klęski. Ale dziś jesteśmy niepodlegli i wolno nam znów kochać nie tylko przeszłość i przyszłość, ale i **powszednie trudy**”.

O CISOWYM DWORKU

W 1924 r. Komenda Chorągwi ZHP w Poznaniu ogłosiła apel dotyczący zgłaszania się chętnych do pracy przy budowie Ośrodka Szkoleniowego Harcerki w Sromowcach Wyżnych. Zgłosiłam się wraz z innymi i uczestniczyłam w I turnusie (posiadam z tego obozu zdjęcia). Obóz nasz mieścił się w Czorsztynie pod namiotami.

Od 1.01.1924 (?) jak opiewa wpis w książeczce służbowej pełniłam już funkcję pielęgniarki w Szkole Pracy Harcerskiej „Dworek Cisowy”, a od 1.01.1927 r. byłam kierowniczką punktu sanitarnego. Mieścił się on w Domu Ludowym i służył zarówno harcerkom, jak i miejscowej ludności. Zajmowałyśmy trzy pokoje.

Wraz ze mną pracowała pielęgniarka z Anglii, przysłana przez Alnę Tademę - Helena Paderewska. Pracując w punkcie bardzo często sprowadzałam leki jeżdżąc samotnie konno. Często z niepokojem oczekiwano mojego powrotu (droga wiodła przez góry i las), lecz choć po ciemku, koń bezpiecznie wracał wraz ze mną z Krościenka do Sromowiec.

Do chorych dojeżdżał stale lekarz ze strony czechosłowackiej - wspaniały i przemiły dr Kuchel (Żyd - jego losy nie są mi znane) ze Starej Wsi. Jego recepty przepisywać potem musiał dr Merkowski w Krościenku! 1934 r. w czasie wielkiej powodzi, gdy cała dolina zalana była wodą, także przeprowadzałam się konno po leki i żywność.

Blisko współpracowałam z Druhną Olgą Małkowską, znałam również dobrze Violet Mason - naszą przyjaciółkę i fundatorkę. Pamiętam następujące koleżanki-harcerki: siostry Fiedlerówny, M. Chmielowską - „Marol”.

Do ciekawszych wspomnień z tego okresu należy wyprawa nasza - 5 harcerki na zaproszenie Violet Mason do Anglii. Było to w roku wystawy w Poznaniu. Druhna Olga była wówczas na zlocie w Anglii i miałyśmy się z nią spotkać.

Nasza przygoda zaczęła się na dworcu w Londynie: nikt na nas nie czekał, nie miałyśmy adresu. Wysłałyśmy więc najlepiej znającą język angielski „Marol” (n.b. nazwaną tak przez mnie Marysię Chmielowską) do ambasady polskiej, skąd przyjechał pan, który się nami zajął i umieścił w pensjonacie.

Z ciekawostek pamiętam owsiankę, którą podano nam pierwszego dnia. Nie chcieliśmy jeść i byliśmy głodni - potem już jadłyśmy wszystko. Zaskoczyła nas herbata, mocna jak esencja, prosiliśmy o dolanie wody. Nowością była dla nas automatyzacja - wejścia, przejścia itp. Potem zajęła się nami Violet i pokazała nam Londyn. Mieszkałyśmy w jej prywatnym, pięknym parku. Na koniec do Druhny Olgi na Złot i dalej już ona przewodziła.

Irena Kliszczyńska



LUDZKIE ŻYCIE

Ludzkie życie jest jedną wielką księgą, która każdego dnia każdej godziny, przez wszystkie lata zapisywana jest drobnymi literami naszych przeżyć, tęsknot, spełnień, obowiązków, pracą i zabawą. Jeśli ktoś potrafi się podzielić tym skarbem z innymi, ten zasługuje na miano Siostry, Brata. Teraz, kiedy budujemy od podstaw naszą Organizację Harcerki bardzo potrzebne są nam te „wielotomowe księgi życia ludzkiego”, aby były dla nas drogowskazem w odszukiwaniu zgubionych ścieżek początków żeńskiego ruchu. Tymi drogowskazami dla nas są Druhny Seniorki, a może nie Seniorki, lecz starsze siostry Harcerki zawsze gotowe do pomocy i pracy przy naszej budowie.

Z Druhną Barbarą Radwańską miałyśmy okazję spotkać się w marcu br. w ramach trwającego kursu podharcemistrzyń. Przyjęte zostałyśmy bardzo serdecznie uśmiechem, gorącą herbatą i pyszną szarlotką. Mieszkanie Druhny Radwańskiej jest wspaniałą skarbnicą przechowującą pamiątki minionych dni. Stare kroniki drużyny, zdjęcia trochę już pożółkłe, na których młode harcerki maszerują, pracują przy budowie obozu, uśmiechnięte, gotowe zawsze i wszędzie do niesienia pomocy. Opowieść Druhny Radwańskiej o tamtych harcerkach tak bardzo podobnych do nas, a jednak tak odległych, uświadomiła nam, że idee harcerskie są ponadczasowe. Na wyszczególnienie w opisie zasługuje papirus namalowany podczas II wojny światowej, a przedstawiający w karykaturze członków Krakowskiego Czerwonego Krzyża, do którego podczas wojny należała Druhna Radwańska wraz z mężem.

Dziękujemy Druhnie Radwańskiej za uśmiech i ciepło, którymi zostałyśmy obdarowane. Jesteśmy jak młode gałązki wyrosłe z ogromnego drzewa harcerskości i które tylko dzięki korzeniom przetrwały wiele zim, mogą osypać się zielenią i zaowocować wspaniałe.

CZUWAJ!

pwd. Magdalena Czyżewicz



NASZE PATRONKI „MARNY WIDOK” CZ. II

Posiadanie namiotów przez drużynę, którą Maryna prowadzi - zmusza inne drużyny bądź do częściowego kupna, bądź do wypożyczenia w wojsku. Zmusza do pociągnięcia w pracy inne drużyny, do zarobkowania. Podnosi się poziom w Chorągwi. Ambicją każdej „starszej wiekiem” drużyny jest zorganizowanie własnego obozu, skoro najmłodsza Maryny tak mocno stoi. Maryna już jako członek Chorągwi śmiało i otwarcie wypowiada błędy i braki. Stawia zarzuty członkom komendy. Zraża wiele osób do siebie, ale nie mogą nie przyznać jej racji. Nie miała zdolności krasomówczych, ani zdolności pióra. Dobierała do tego członków drużyny. Na zwróceną przeze mnie uwagę, by mniej się narażała w Chorągwi odparła, że swoich zapatrywań nie zmieni. Przesuwa mi się to wszystko w kalejdoskopie wspomnień. Maryna - to imię, z którym są związane lata mej pracy harcerskiej. Lata, w których nie zmarnowałam ani jednego dnia. Z jej szkoły wyniosłam w życie odporny i zahartowany na życiowe niepowodzenia i smagania losu charakter.

Tośka
Pomorze, 9.08.1942r.

przyboczna 6 Wileńskiej Drużyny Harcerki im. M. Kononickiej przemianowanej na 13 Wileńską Drużynę Harcerki im. biskupa Wł. Bandurskiego.

O jej zwykłym życiu, troskach, kłopotach, małych i wielkich zwycięstwach, spośród wszystkich ludzi - najwięcej wiedział mąż Marii.

Maryna z Bobrowiczów-Grzesiakowa córka Kazimierzy i Kazimierza urodziła się w 1897 r. na Polesiu. Rodzice jej posiadali małe gospodarstwo rolne. Matkę straciła bardzo wcześnie. Po ukończeniu szkoły ludowej, szkoły gospodarczej kursów nauczycielskich, pracuje jako nauczycielka na Wołyniu.

Z harcerstwem nawiązuje pierwszy kontakt w 1919 r. podczas swego pobytu w Białymstoku.

Z tego też środowiska podczas ofensywy bolszewickiej w lipcu 1920 r. wraz z grupą harcerki i harcerzy wstępuje w szeregi Wileńskiego Batalionu Harcerskiego cofającego się z Wilna. Początkowo pełni służbę w plutonie żeńskim, później zostaje przydzielona jako sanitariuszka do kompanii marszowej Baonu, dowodzonej przeze mnie i bierze udział w akcji odwrotnej Baonu do Warszawy. Podczas pobytu w W-wie, pomimo przeciążenia ofiarną pracą sanitarną w kompanii, znajduje czas na uzupełnienie swej wiedzy i składa egzamin na siostrę PCK. W połowie sierpnia 1920 r. nasza kompania zostaje przydzielona do 201 ochotniczego pułku piechoty. Na liście ewidencyjnej kompanii szturmowej figurują cztery harcerki-sanitariuszki, a wśród nich Maryna. Muszę tu nadmienić, że kompania szturmowa składała się z bractwa harcerskiego z różnych stron: z Wilna, Grodna, Białegostoku, Warszawy, Łodzi, Jędrzejowa, lecz najliczniejszą, zwartą grupą byli harcerze z Krakowskiej „Czarnej Trzynastki”. W walkach o Grodno ponosi kompania ciężkie straty - są zabici i ranni. Wszyscy dowódcy plutonów zostają ranni. Nasze drużyny niezmordowanie pełnią swą ciężką służbę, a wśród nich i Maryna zawsze pogodna, pełna zapachu do

pracy i nigdy nie zmęczona choć często nawet chłopcy upadali ze znużenia. Opatrywanie rannych, pielęgnowanie chorych, donoszenie żywności tam gdzie kuchnia polowa nie dojechała, oraz ogrom siły życiowej i radosny nastrój, którym nas tak serdecznie obdarzała - oto bojowa służba Maryny.

Kończy się kampania polsko-bolszewicka i 201 ochotnicza p.p. wraca do Warszawy, jednak bez kompanii szturmowej, gdyż jednostki te złożone głównie z żołnierzy pochodzących z Wieńszczyzny biorą udział w akcji gen. Żeligowskiego walczącej o Wilno.

Kompania szturmowa zmalała w międzyczasie z liczby ok. 120 ludzi do 60. Uzupełnienia nie przybywały. Nie zmniejszyły się też zadania bojowe przydzielone kompanii, ani też odcinek okopów, który musiała bronić. Pod Grodnem, przy forsowaniu Niemna dn. 25 września 1920 zostałam ciężko ranny i odtransportowany do Czerwonego Gworu. W piękną noc księżycową ciągnął transport rannych odprowadzanych do najbliższego postoju przez Marynę. Jak dziś pamiętam ją podczas tej drogi, gdy jęki rannych mieszały się z okrzykami woźniców, gdy szła od wozu do wozu i otulała kocami, lub poprawiała posłania rannych, albo też poila spragnionych.

Rozstaliśmy się na kilka tygodni, podczas wyprawy naszych sanitariuszek do W-wy po bieliznę zimową i środki opatrunkowe. Maryna odnalazła mnie w szpitalu na Politechnice zaopatrując w słodycze i drobiazgi. Na okres rekonwalescencji otrzymałam dwa tygodnie urlopu do Krakowa, gdzie przebywałam u rodziców chodząc tylko na opatrunki do szpitala. Można sobie wyobrazić moją radość, gdy parę dni przed końcem urlopu zjawiała się Maryna z całym zimowym ekwipunkiem dla mnie - meldując żartobliwie, że jest delegowana przez Trzynastaków, aby się mną zaopiekować w drodze do kompanii. Niebawem sensację musiała budzić nasza para wśród mieszczuchów krakowskich i warszawskich, którzy już dawno zapomnieli o wojnie. Ona w furażerce, płaszczu wojskowym, prostych trzewikach, on jeszcze o lasce, z dużym pistoletem na pasie. Odsunęła się jedna i druga piękność warszawska od nas, gdyśmy jechali tramwajem - starannie unikając zetknięcia z naszymi żołnierskimi płaszczami.

Przybyliśmy na linię bojową kompanii koło Kiejstutowa za Nowymi Trokami. Drużny nasze w dalszym ciągu pełnią swą służbę.

Tuż przed wigilią Bożego Narodzenia 1920 r. kompania zostaje zdemobilizowana. Kilku oficerów i podchorążych zostaje odkomenderowanych do służby w organizacjach przysposobienia wojskowego pod nazwą Związek Bezpieczeństwa Kraju. Maryna również decyduje się na pozostanie w Wilnie i tworzy tam bibliotekę centralną i kilkadziesiąt bibliotek oddziałowych dla całego terenu Litwy Środkowej. Niezależnie od pracy zawodowej, nawiązujemy przez naszych kolegów z 6 Harcerskiego pułku piechoty coraz bliższe kontakty z wileńską pracą harcerską.

dokończenie na str. 4

ciąg dalszy ze str. 3

W piękny letni wieczór, dn. 30 czerwca 1921 r. odbył się nasz ślub w kościele św. Anny. Była to nasza tajemnica, o której wiedzieli tylko świadkowie: druhna K. Sagajtisówna - harcerka 1 Wileńskiej Drużyny Harcerok i druh S. Stanek przyboczny krakowskiej „Czarnej Trzynastki”. Ucztę weselną zastąpiła nam wspólna przechadzka po Ogrodzie Botanicznym. Od tej chwili Maryna dzieliła ze mną wszelkie radości i troski.

Jesienią rozpoczyna swój żywot wileńska „Czarna Trzynastka”. Pierwsze zebrania rady drużyny odbywają się w naszym pokoiku przy ul. Makowej 8. Maryna od początku bierze udział we wszystkich przejawach życia młodej drużyny, zastępując swoją osobą koło przyjaciół, w którym tak ofiarnie od chwili jego powstania pracowała przez szereg lat jako członek zarządu.

Nadchodzi lato 1922 r. X-lecie Harcerstwa na Wileńszczyźnie - 1 Zlot Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Zdobywamy pierwsze miejsce w hufcu i chorągwi, a jednocześnie tytuły drużyny „Murowanej” i „Orlej” - dumnie dzierżąc skromny sztandar wykonany przez Marynę. Po zlocie wyruszamy na pierwszy obóz wędrowny trasą: Ojców-Kraków-Tatry. Na tej wędrownicy zadzierzga się pierwsze więzy przyjaźni między Maryną a przyszłymi włóczęgami „C.T.”.

10 listopada przychodzi na świat nasz syn, Ziutek, tęsknota i wielkie ukochanie Maryny. Dziwnie pięknie i sprawnie umiała połączyć obowiązki matki i działaczki społecznej, wypełniając oba dziełnie, radośnie i rzetelnie.

W lecie 1942 r. ma się odbyć 1 Narodowy Zlot Harcerzy koło W-wy. „C.T.” nie tylko zgłosiła swój udział w zlocie, lecz bierze również udział w zawodach o tytuł 1 Drużyny Rzeczypospolitej. Znowu Maryna dwoi się i troi w pracy dla dobra Trzynastki, całymi dniami i nocami szyje namioty i plecaki z grubego brezentu pochodzącego z ogromnego hangaru. Nie wytrzymała maszyna, pękły igły i rwały się nici. Mało kto wie, że pierwsze namioty własne jakie posiadało harcerstwo wileńskie, to były właśnie te namioty „C.T.”, uszyte przez Marynę. W nich przez kilka lat obozowała Trzynastka dopóki nie zdobyła się na namioty piramidowe, w nich odbywały się pierwsze obozy druhen z 6-tej, później 13-tej D.H.-ek prowadzonej przez Marynę.

W lecie 1925 r. „C.T.” urządza swój pierwszy obóz stały. Namioty ledwie wystarczają na pomieszczenie zastępów, więc komendant z rodziną buduje szałaso-namiot (ściany z gałęzi, dach z płótna), w którym Maryna i Ziutek doskonale się czują. Maryna pomaga kwatermistrzowi i kucharzom w codziennych ich kłopotach oraz prowadzi kurs na sprawność kucharza.

Rok 1926 Maryna zaczyna się rozglądać za samodzielną pracą harcerską. Obejmuje 3-cią, później przemianowaną na 6-tą Wileńską D.H.-ek. Ciężką pracą miała Maryna, zwłaszcza w ciągu pierwszych lat swej służby na stanowisku drużynowej. Stawiała duże wymagania i duże miała rozczarowania i zawody. Jednak z niezmiennym uporem łamiąc przeszkodę za przeszkodą prowadziła swą drużynę na coraz wyższy poziom. Samodzielną pracą Maryny nie rozluźnia jej więzów z Trzynastką, w której czuje się doskonale, jakby jeden z jej włóczęgów. I gdy na uroczystość pięciolecia koło przyjaciół postanawia ufundować nowy sztandar, to wykonania sztandaru podejmuje się znów Maryna. „Duchem silni - czynami wielcy” oto wskazanie widniejące na sztandarze. Ta, która go haftowała była wspaniałym przykładem realizacji tego wskazania przez całe swoje życie.

W codziennym trudzie szybko mijają lata. Maryna jeszcze wiele obozów odbywa z Czarną Trzynastką.

W 1929 r. Maryna organizuje pierwszy obóz stały własnej drużyny nad Wilenką koło Mickun.

W 1930 r. po trzytygodniowym obozie stałym swojej drużyny, po raz ostatni spędza parę tygodni w obozie stałym „C.T.” nad jeziorem Bałtis, gdyż w następnych latach obozy naszych drużyn prowadzimy jednocześnie.

Maryna - niezależnie od odznaczenia „Medalem za wojnę 1918-20” zostaje odznaczona w 10-lecie wyzwolenia Wilna przez gen. Żeligowskiego „Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej” za udział w jego akcji oraz „Srebrnym Krzyżem Zasługi” w 1931 r. za pracę w harcerstwie. Oprócz pracy w kole przyjaciół harcerstwa „C.T.” i na stanowisku drużynowej, pracowała również w Komendzie Chorągwi oraz jako hufcowa Wileńskiego Hufca Harcerok. Była mianowana harcmistrzynią rozk. Nacz. Gł. Kw. Harc. L.8 z dnia 21.09.1931 r.

J. Grzesiak - Czarny
Odeszła na wieczną wartę w marcu 1942 r. Jaka pozostała w pamięci swoich harcerok?

„- Maryna była prosta, to też moje proste słowa nie obrażą jej pamięci. Gdyby w każdej z nas było tyle obowiązkowości i zapału, możnaby urzeczywistnić słowa ody:

„... dalej bryło z posad świata
nowymi ją pchniemy tory...”

... kiedy ubiegną miesiące, wojna przejdzie do historii, dokoła tych co odeszli powstanie legenda.

Legenda o Marynie będzie wielka, dobra i piękna.

Wytrwałość, siła woli, hart ducha w cierpieniach - to Maryny wielkość, wrażliwość na cudzy ból, służba innym - to jej dobroć, serce bijące ciągle dla spraw wielkich, miłujące jakąś niezachwianą miłością, ucieleśnienie bohaterstwa z twórczego romantyzmu - w swym mężu i synu najczulsze - to piękno Maryny.

Ileż dobrych dni, ile pięknych przeżyć zawdzięczamy jej staraniom. I nie słowa wyczarować mogą skarb tych dni bogatych - spędzonych z Maryną.

Wspomnienie o niej winno się pisać promieniami słońca, które skwar lipcowy łagodzi w nurcie Mickuńskiej Wilenki, - blaskiem gwiazd, w które patrzy się od ogniska, gdy ..idzie noc... łopotem sztandaru, który w każde obozowe rano głosi, że „dobru i prawdzie i pięknu służymy”.

Maryno! Życiem całym będziemy tropić Twe ślady, będziemy czynić dobrze, będziemy czuwać, aż spotkamy się przy wspólnym Ognisku, którym jest Bóg.

Marychna

Wilno, marzec 1942 r.

„(...) Czyjeż to życie zabrano w ofierze

Dla Boga, dla niebios Pana? -

Za trumną w skupieniu kroczyli harcerze

Nie bacząc, że błotem ulica jest złana

W mundur spowite ciało Maryny,

W trumnę złożone, uszione snem wiecznym

Nie przyjdzie już Ona na zbiórkę drużyny

Nie spotka swych druhen słowem serdecznym! (...)”

Fragment wiersza „Pogrzeb Druhny Maryny” napisanego w Wilnie 26.03.1942 r. przez Irenę Narkowicz - harcerkę 13 Wileńskiej D.H.-ek. Autorka była wykonawczynią pięknej krajki harcerok 13-tki utkanej na warsztacie, z czarno-złotej włóczki, z lilią harcerską.

Niewiele mówi się o hm. Marii Grzesiakowej, a szkoda - jak widziacie. Wszystko, czego dowiedziałam się o niej, wiem od jej syna dh. Ziutka, który mieszka we Wrocławiu i jest postacią nie mniej fascynującą od swoich rodziców. Jeżeli osoba dh. Maryny porwała Was równie mocno jak mnie, zachęcam do korespondencji.

pion. Katarzyna Rusecka

- A co przybyło w waszych miastach i wsiach?
Przyjechałyśmy przecież do miasta powiatowego z różnych środowisk naszego powiatu, więc każda mogła coś nowego dodać. Mówiłyśmy.

- Obliczmy zatem, co ostatnio przybyło w naszym powiecie. Weź Loda kartkę i zapisuj.

Było dużo, rzeczy drobnych i ważnych; całą kartkę zapisała Loda.

- A w województwie? A w całym państwie? - pytała druchna Zocha, - zapisuj Loda.

Ale niewiele było do zapisywania. Mało wiedziałyśmy. Druchna hufcowa zaczęła mówić wolno i poważnie:

- Każda kupi zeszyt w mocnej oprawie i będzie w nim zapisywać wszelkie zdobyte wiadomości o tem, jak się Polska buduje, jak zwycięża, jak pokonuje przeszkody i zdobywa potęgę. Dokoła nas tężni praca.

- I my pracujemy i budujemy.

- To też zapiszcie, co dokłada Harcerstwo do ogólnego dorobku, ale nie zasklepiajcie się we własnym ciasnym kąciuku, w granicach wsi i miasteczkach, domu i szkoły, drużyny i hufca. Trzeba wiedzieć. Trzeba tropić życie, które tętni dokoła nas, w którym i my jesteśmy maleńkimi śrubeczkami. Trzeba swoją pracą zasilać świadomością zdobywczego wysiłku innych. I trzeba, by inni mogli czerpać siłę z naszej pracy. Harmonijnym wysiłkiem obywateli rośnie Polska.

Czytałam kiedyś książkę Jehanne Walewskiej p.t., „Kryjaki”. To było z roku 1863. Utkwiły mi w pamięci słowa ks. Brzóska, wypowiedziane do towarzysza przed śmiercią na szubienicy:

„Wszystko jest kolebką Tobie, Ojczyzno.

I te pola napozór straszne, na których położyły się Twoje sny - i te lodowe kazamaty sybirskie - i to rusztowanie, na którym

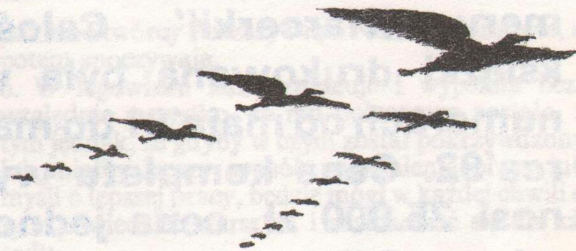
zawisną nasze ciała - wszystko jest Tobie, Ojczyzno.

Grób jest tylko nam, przechodzącym...”

Jakaś szalona radość ogarnia, że wyszłaś z tej kolebki, że minęło Twoje dzieciństwo, - wojenne, jak i nasze, że przeżywasz swe młodzieńcze lata tak górnie i tak chmurnie...

Czyż naprawdę tak „górnie”, jak kiedyś rzekł poeta?

Nie - bardzo trzeźwo. I z całą świadomością tego, że w każdej niemal chwili „wszystko co nasze Polsce oddamy”.



KONIEC

MINI SŁOWNICZEK POLSKO - ANGIELSKI CZ. 4

VII.

mundur - uniform
chusta - scarf lub neckerchief
suwak - neckerchief slide
pas - belt
klamra - buckle
pionierki - shoes lub boots
sztuce (getry) - socks (tak samo jak skarpety)
patka (pagon) - epaulet
beret - beret (be'rei)
oznaka - badge
plakietka - patch

VIII.

Światowa Organizacja Skautek - World Association of Girl Guides and Girl Scouts (w skrócie: WAGGGS)
Światowa Organizacja Skautów - World Organization of the Scout Movement (w skrócie WOSM)
Biuro Światowe - World Bureau (pełni rolę sekretariatu)
Konferencja Światowa - World Conference (najwyższa władza ustawodawcza)
Komitet Światowy - World Committee (pełni rolę rady naczelnej)
członkostwo - membership
założyciel - founder
służba - service
służba Bogu; Ojczyźnie - duty to God; to Country
opracowała hm. Anna Zachwieja

METODY SZKOLENIA KADRY W SKAUTINGU ŻEŃSKIM

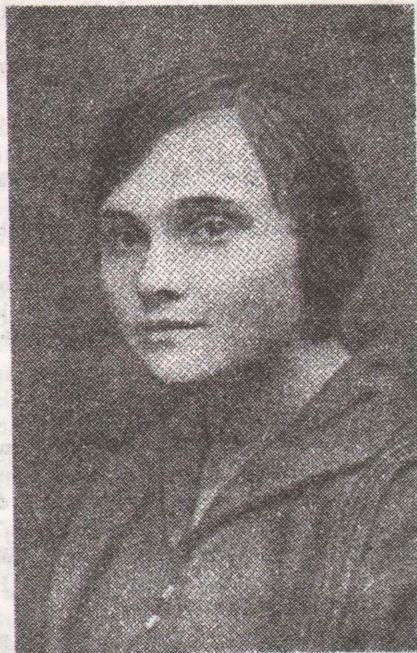
POKAZOWY KURS DLA KADRY KSZTAŁCĄCEJ ZORGANIZOWANY W POLSCE PRZEZ SKAUTKI Z WAGGGS W LISTOPADZIE '91 R.

Podczas pobytu w maju 1991 r. w Światowym Biurze Skautek w Londynie trzech przedstawicielek organizacji harcerek w Polsce (ZHP r.zał.1918), ZHR i ZHP), zapytano je czy instruktorki reprezentowanych przez nie Organizacji nie chciałyby wziąć udział w kursie zorganizowanym przez kogoś z Biura Światowego. Wiedzione ciekawością odpowiedziałyśmy, że tak - owszem, chętnie - z tym, że nie powinien to być kurs dla drużynowych, bo takie odbywają się regularnie w naszych Organizacjach, zgodnie z panującymi w nich zasadami i wymaganiami, ale ciekawe byłyśmy metod kształcenia kadry instruktorskiej i pracy z tymi, którzy potem tę kadrę szkolą - jak to się odbywa wśród skautek Europy Zachodniej.

Nasza ciekawość wynikała także z poczucia całkowitego odizolowania przez ostatnie 50 lat od głównego nurtu skautingu światowego (zarówno męskiego jak i żeńskiego), który swobodnie się rozwijał, podczas gdy Polska została usunięta z rejestru państw członkowskich WAGGGS-u i WOSM-u, a nam, instruktorom działającym w Polsce, „nasze” władze harcerskie zabroniły jakiegokolwiek oficjalnego kontaktowania się z

ciąg dalszy na str. 11

W dzisiejszym numerze drukujemy ostatni odcinek książki Ewy Grodeckiej „Tropem zastępu Żurawi”. Jeśli nie masz jej w swojej biblioteczkę, to nic prostrzeżo jak dokupić brakujące numery „Harcerki”. Całość książki drukowana była w numerach od maja '91 do marca '92. Cena kompletu wynosi 25.000 zł. cena jednostkowa 2.500 zł. Zamówienia kierować na adres redakcji, lub bezpośrednio w Komisji Dostaw Harcerskich.



hm. Ewa Grodecka

KĄCIK PUSZCZAŃSKI

PRZEDWIOSENNE MARZENIE O PUSZCZY

„Człowiek powinien wchodzić do lasu nie jako zacięty łowca lub zarozumiały zdobywca, lecz raczej jako nabożny pielgrzym pełen zachwytu dla cudownej architektury pięknej rozległej świątyni. Niejeden człowiek, któremu wydaje się, że jest panem całego otoczenia, powinien, wchodzić do puszczy, zdjąć nie tylko kapelusz, ale nawet obuwie, a w niektórych przypadkach może się radować jeżeli los pozwoli mu zachować do końca wyprostowaną postawę. A trzeba pamiętać, że puszcza potrafi nieraz w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu, wydobyć na wierzch wszystkie pierwiastki człowieka, lub też przeciwnie - ośmieszyć i skompromitować go doszczętnie. Całe życie spędzone wśród majestatycznych wielkich drzew, ciągle obcowanie ze stworzeniami, które nie znając oszustwa i występku, nigdy nie zdradzają. Przebywanie na niezmiernych obszarach - wszystko to przekonało mnie o stosunkowo niewielkim znaczeniu, jakie posiada moja osoba we wszechświecie”.

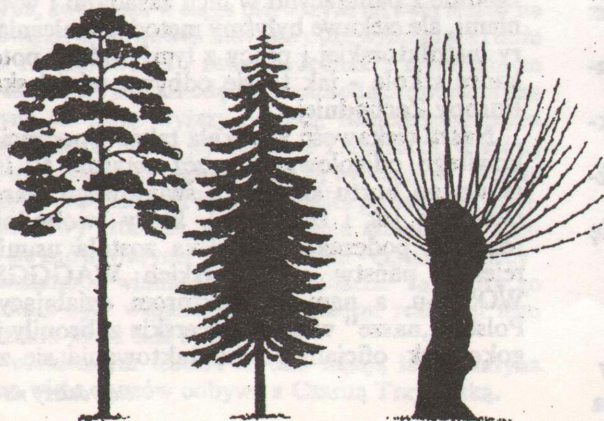
GREY OWL - SZARA SOWA, Historia opuszczonego szałas, Wrocław 1948 r.

Sowy Leśnej parę słów wprowadzenia.

... Jest sroga zima, a o lecie już myślę nieśmiało... No, sroga zima to już może nie, ale w każdym razie o lecie i pachnącej zielonej puszczy marzyć już czas zacząć!

Nie wiem czy to dobry pomysł, ale chciałabym, aby od tego numeru aż do wakacji, a może dłużej na łamach „Harcerki” znalazł się kącik, a może i nawet jakieś większe „kącisko”, który możnaby całkowicie poświęcić sprawom puszczańsko - obozowo - przyrodniczym. Mam wrażenie, że ostatnio w nawale nowych regulaminów oraz dyskusji ideowych i ideologicznych, duch puszczaństwa w narodzie upada. A jeśli nie upada to w znacznej mierze „uciskany” jest przez z pewnością dużo ważniejsze i poważniejsze sprawy (jakie - jest to chyba jasne, chociażby przy przeglądaniu łamów „Harcerki”), których wszakże ważności nie neguję. Lecz duch jak to duch, całkowicie ucisnąć (aż do zapomnienia) się nie da i z wiosną planuję ukazać swe oblicze w tym oto miejscu...

Sylwetki niektórych drzew. Od lewej: sosna, świerk, wierzba.



ciąg dalszy ze str. 6

Jeśli się uda to karta poświęcona w „Harcercie” różnym obliczom puszczańskiego ducha, powinna przynieść Wam, Druhny Drużynowe, garść pomocniczych materiałów: do pomyślenia, do zainspirowania nowych pomysłów, do powielenia już sprawdzonych, do zastosowania ich na własnym (samodzielnym obozie) do ułatwienia zdobywania Wam i Waszym harcerkom stopni i sprawność, do głębokiego wnikięcia w tajniki puszczaństwa i przyrodnozawstwa - nieodłącznego elementu naszego systemu harcerskiego. Nie zmieści się tu wszystko, ale spróbujmy utkać tu plecionkę z różnorodnych wątków: wątku wiadomości przyrodniczych (a w tym z zakresu zielarstwa, ochrony roślin i zwierząt, meteorologii), wątku obozowniczego (przykłady pionierki i zdobnictwa puszczańskiego, koncepcje puszczańskich obozów i biwaków), wątku kucharskiego ogniskowego (co można z darów lasu upiec i czym się pożywić z dala od cywilizacji), wątku obrzędowości puszczańskiej i różnego rodzaju porad wędrowniczych, wreszcie wątku poetycko-filozoficznego (do zadumania się i medytacji), wątku metodycznego (konkretne przykłady gier i zadań z przyrodnozawstwa oraz oczywiste piosenek i pieśni o lesie). Spróbujmy - tak! My razem wspólnie, bo nie ma większej mądrości niż ta, wspólnie tworzona we wzajemnych dysputach, w wymianie doświadczeń i pomysłów. Proszę więc piszcie: jeśli macie lepszy przepis na sałatkę z liści buka, jeśli nie podoba Wam się sposób suszenia rumianku, jeśli uważacie, że nisko latające jaskółki nie wróżą deszczu, jeśli...

Im więcej napiszecie, im więcej materiałów przysłacie tym będziemy wszystkie mądrzejsze. Bardzo więc o to proszę. Czekam na list i pomysły.

Darz Bór!

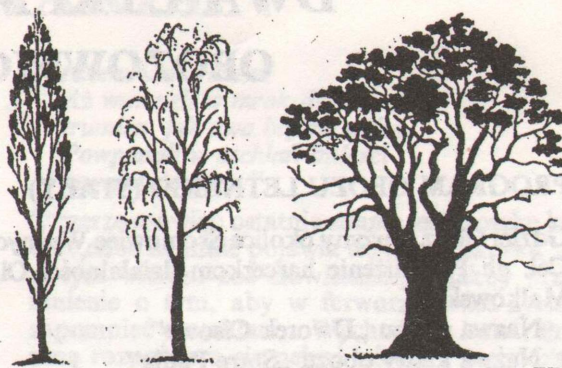
hm. Sowa Leśna

Kraków, 21.03.92 r.

PRAWA GROMADY PUSZCZAŃSKIEJ

1. Pierwszą zasadą gromady puszczańskiej i innych znających drogi, ścieżki i tropy Puszczy jest: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, a druga: „Co powiedział Stary Wilk - powiedział” i trzecia: „Wszyscy myślą, jeden mówi, wszyscy czynią”.
2. Niechaj nikt z gromady puszczańskiej nie waży się więc w czymkolwiek szukać swego żeru z krzywdą drugiego lub zapomnieniem o którymkolwiek z braci, ani zmienić choćby na jotę co powiedzianym zostało przez wodzów gromady, ani oddawać się bezmyślności i składaniu na innych lub bezczynności, albo zbytnej gadaninie, a zaś wszędzie winna panować miłość uczynna, karność żelazna, ład i porządek i roztropność współdziałania i wielka moc i siła, aby wszystko stężało, zjedniało, wzmocniło się jak ściana boru nieugięta, jak toń jeziora nieprzenikniona.
3. Na czele gromady puszczańskiej stoi wódz Puszczy i ma przy sobie swoją radę, która wraz z nim znosi ciężar dnia i upał, i jest odpowiedzialna za całość gromady.
4. Porządek i kolejność łowów są następujące: po wschodzie słońca w znaku 6.30 wszyscy rzucają swe leża i wybiegają na świat boży, po czym stosują się do rozkładu swych wodzów.
5. Harcerze praktykujący, w niedziele i w dni poświęcone Panu, w rannej porze oddają dłuższy

Sylwetki niektórych drzew. Od lewej: topola, brzoza, dąb.



pokłon Stwórcy Puszczy i są z Nim na rozmowie, a potem spoczywają.

6. W legowisku każdy pracuje i wypełnia bezwzględnie wszystko, co mu poleconym zostało, z tym jednak, że gdyby w czym został pokrzywdzony lub miałby lepszy sposób wypełnienia pracy lub myśli o lepszej pracy, będzie mógł w każdej chwili o tym powiedzieć starszym i zastosować się do ich sądu.

7. Niechaj wreszcie wszyscy i każdy z osobna, wielcy i mali, starsi, młodszy i najmłodszy wiedzą i pamiętają, że wszyscy jesteśmy w gromadzie braćmi i jedną wielką puszczańską rodziną, i że czy radość, czy smutek jednego jest radością i smutkiem wszystkich i że najmniejszy nawet wilczek ma w każdej chwili dostęp do starszych i najstarszych, i wypowiedzieć może wszystko co chce dla dobra i na pożytek swój własny i całej gromady, by wszystkim nam dobrze było i z nami wszystkimi dobrze.

(T.Kwiatkowski, Zwyczaje i obrzędy harcerskie)

ZASŁYSZANE O DUCHU PUSZCZY

Zamyśl się na chwilę:

... Czy chciałeś kiedy samotnie zamieszkać w odludnym borze, w szałasie skleconym z liści, na pościelisku z mchów? Czy chciałeś zaszyć się w gąszczu, daleko od ludzkich osad, nie widzieć niczyich spojrzeń, nie słyszeć niczyich słów?

Czy wiałeś kiedyś moczarem, człapiąc bosymi stopami, by uciec z dala od miasta w odwieczny, zaciszny bór, odetchnąć świeżym powietrzem, wśród świeżej leśnej zieleni, którą pył ulic nie dotknął i której nie grodzi mur?

Chciałbyś żyć kiedy wśród lasu, żywiąc się tylko grzybami, zbierając leśne jagody i trzmielny zbierając miód, w przejrzystej, chłodnej krynicy gasząc gorące pragnienie a owocami leśnymi jedynie sycąc swój głód?

Chcesz tego?

Więc laska w łapę, na ramię plecak i w drogę. Gdy biwak w lesie rozłożysz, wnet dymu zdradzi cię won, duch lasu przyjdzie do ciebie, wywiedzie z mroków szałas, czar dziwny rzuci na ścieżki, na leśnych mokrydeł toń...

I ujrysz w cichutkiej wodzie, nad którą rosną paprocie i leśne białe rumianki i dzwonki liliowe i ślaz - Ducha Leśnego odbicie, a gdy pochylisz się niżej:

Toń w tobie siebie zobaczy, ty w toni swą własną twarz.

(zasłyszane)

DWA ŁYKI METODYKI

OBOZOWNICTWO CZ. 1

PROGRAM OBOZU LETNIEGO (STAŁY)

Gdzie: Obóz drużyny okolice Sromowiec Wyżnych
Cel. gł: Przybliżenie harcerkom działalności Olgi Małkowskiej

Nazwa obozu „Dworek Cisowy”

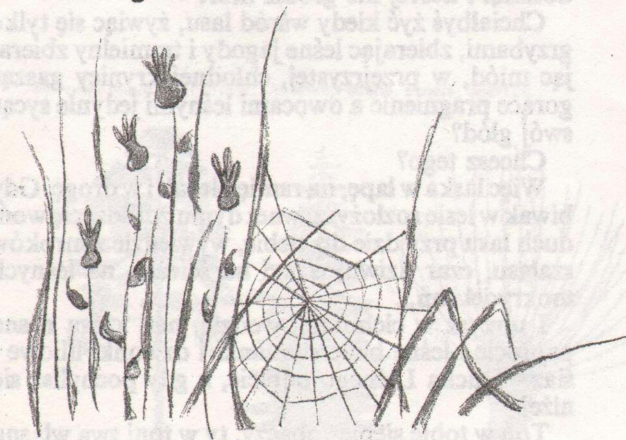
Nazwa kadry obozu „Stare Pudła”

Poprzez program będziemy chciały zwrócić uwagę na takie cechy jak: samodzielność, opiekuńczość, zaradność... główny nacisk będziemy kładły na służbę dla innych (dzieci, które nie mają możliwości w okresie letnim wyjazdu na wakacje. Nasza pomoc, zorganizowane zajęcia będą naszym wspólnym dobrym uczynkiem).

Jak (pomysł): Będziemy nasze założenia realizować m.in. poprzez:

1. Zawiązanie „Kręgu Cisu”, zbieranie informacji o działalności Olgi i przygotowanie materiałów dla harcerek (piosenki Olgi, zdjęcia, wiersze itd...)
2. Program obozu podzielony będzie na 6 etapów, zastępy będą się starały zdobyć miano zastępu „Gałązki Cisu”
- 3 Wędrowka (górska) śladami wędrowek Olgi (Pustelnia)
4. Przygotowanie cyklu zajęć dla dzieci z pobliskiej wioski (zastępy, patrole)
5. Zdobywania miana „Gażdziny dnia” (obrzęd)
6. Nauka zajęć praktycznych (domowych) w ramach poznawania działalności Cisowego Dworku.
7. Zwiady terenowe dotyczące działalności Olgi na tym terenie.
8. Wprowadzenie w życie obozu „Przykazań”, które wisiały w Pustelni Olgi Małkowskiej (przyroda...)

Uwagi! Obóz letni może okazać się problemem z uwagi na lokalizację na granicy Narodowego Parku Pienińskiego.



PROGRAM OBOZU LETNIEGO (STAŁY)

Gdzie: Obóz stały pod namiotami w lesie, nad jeziorem

Cel gł: Chcemy nauczyć dziewczęta żyć pośród przyrody, dostrzegać jej potęgę i z niej korzystać. Myślą przewodnią będzie pkt. prawa harcerskiego:

„Harcerka miłuje przyrodę i stara się ją poznać”
Jak (pomysł): Będziemy nasze założenia realizować poprzez:

1. zbieranie ziół, suszenie ich, robienie wywarów ziołolecznicznych, herbat (sposób parzenia...)
2. zbieranie roślin jadalnych - robienie potraw (przyprawy), robienie kompotów z darów lasu w warunkach polowych.
3. wyrabianie przedmiotów codziennego użytku (gliny, kory, korzeni...)
4. wyplatanie koszy z wikliny (nauka estetyki...)
5. wyrabianie barwników naturalnych (farbowanie chust na jednolity odcień zieleni)
6. przewidywanie pogody
7. wyznaczanie stron świata (w dzień, noc...)
8. odczytywanie czasu z wędrowki słońca
9. obserwacja wschodu i zachodu słońca
10. wyprawy z leśniczym na obchód lasu (praca patrolami)
11. praca dla lasu
12. „Chatka Robinsona” - praktyczne sprawdzenie nabytych umiejętności
13. wprowadzenie wtajemniczeń dla zastępów oparte na zdobywanych umiejętnościach (np. gość lasu, przyjaciel lasu..., „szara lilijka”)

Program pracy obozu to również sprawdzenie praktycznej wiedzy ze stopni na poziomie ochotniczek, tropicielki w zakresie (przyrody, terenoznawstwa, pionierki, samarytanki...)

Program będzie miał bardzo bogatą obrzędowość związaną z przyrodą, która pozwoli nauczyć harcerki prawdziwego obozowania oraz tego, że na czas obozu są również „mieszkańcami lasu”, a nie gośćmi.

Materiał to pomysł programu obozu harcerek opracowany przez:

dh. trop. Agnieszkę Michalik

dh. trop. Magdalenę Śmidowicz

dh. trop. Annę Szcześniak z drużyny 27 Knieja, 27D Roztocze (uczestniczki kursu drużynowych harcerek)



ŚWIAT MARZEŃ

Można wędrować po wielu dziedzinach życia, technik harcerskich i nie tylko. Jednak każdy ma swoją, nawet najmniejszą prywatność. Ja pragnę uchylić rąbka mojego świata marzeń i jednocześnie zainteresowań. Zapraszam...

Noc. Najczarniejsza jaka tylko może być. Wnętrze skalistej jaskini oświetlone krwawym płomieniem przygasającego ogniska. Dwunastu mocarnych braci kuje z zapalem granitową skałę. Spoceni, zmęczeni, zaślepieni gorączką idei, kuja bez ustanku...

Jeśli kiedykolwiek przysłoby mi realizować wiersze Leśmiana w formie filmowej, to tak właśnie wyglądałaby sceneria jednego z nich - „Dziewczyny”. Mój - Leśmianowski świat... Pelen czarów, dziwów, bajecznie kolorowych kwiatów, jednocześnie pelen grozy, złowieszczych świstów wiatru... Słowem świat marzeń. Tych z dzieciństwa i tych teraz - z progu dojrzałości. Marzenia te nie dotyczą mojego przeszłego życia. Nie spełniają się, choć będą trwały nadal... w mojej wyobraźni. Tylko ja mogę wejść i tylko z pomocą klucza poezji Leśmiana. Kiedy po całodziennej bieżaninie mam dość i ostatni podręcznik zamyka się z hukiem, a ja nie mam siły nawet napisać listu do przyjaciół, sięgam po niepozorny tomik Leśmiana zaczynam od „Dziewczyny”. Dębowe drzwi otwierają się ze zgrzytem (coż dawno mnie tu nie było). Kiedy młoty (w wierszu) trafiają na próżnię, ja trafiam na długi korytarz... Idę nim aż do rozstaju i wtedy wybieram. Albo w prawo - w świat przyrody, kolorowy, radosny, lekki jak powiew, albo w lewo - w świat grozy i niezgłębionej tajemnicy. Z myślą „szukam, szukania mi trzeba” ruszam w lewo... Po dwóch, trzech krokach trafiam do Lasu Mgieł (tak nazwałam ten ponury ale uroczy zakątek). Las sosnowy, pelen omszałych głazów, szumiących potoków, skąpany w gęstej mgle. Gdzieś w oddali zawodzi żałośnie wiatr, ale ptaków nie słychać. Moim towarzyszem w tym lesie jest wiersz „Kłęska”. Niemal słyszę szept:

„Dawniej mi się zdawało
żem z mroków chaosu
wybiegł w świat -
niepochwytny i wolny od losu (...)
Dziś wiem, że w zło się trzeba,
jak w szelest zasłuchać -
że je łatwiej wykrwawić,
niżli udobruchać.
Mgła mi z ręki wróżyła...
Pamiętam szept cienia!!!”

Idę i tak sobie rozmyślam. Czy... „zło udobruchać” znaczy przejść na jego stronę, poddać się mu bezwolnie? I czy „wykrwawić”. Co to znaczy ranić dobrem? Nie zdążę jeszcze dobrze tego „rozgryźć”, kiedy z krzaków wyskakują dwaj tancerze „Świdryga z Midrygą”. Nie mogę wyzbyć się wrażenia, że Leśmian kpi ze śmierci, ot chociażby ten fragment:

„Tańcowali na czworakach,
tańcowali płazem.
Tak i nie tak - i na opak -

razem i nie razem!

Aż wniknęli w mrok dwóch
trumien, jak dwa błędne wióry.
Powpadali w otchłań śmierci
nogami do góry.”

Szczerze mówiąc ostatnie zdanie jest troszkę komi-czne, choć na mnie pojawia się „gęsia skórka”. Jest w tym wierszu coś złowieszczonego, jakby przypomnienie o tym, aby w ferworze tańca-życia nie zapomnieć o otchłani... Wychodzę z lasu... Przede mną rozpościera się pejzaż górski z zachodzącym słońcem. Mój melancholijny nastrój wzmagawiersz, miniaturka z tomu „Mimochodem”

„Płomienny uśmiech nietrwałych zór
(o, złoć się dłużej!) - uniera już
i jeszcze jedna z różowych chmur
skrajem dogasa na grzbiecie gór
i jeszcze jeden przeżyty dzień
(o, złoć się dłużej!) - odchodzi w cień...”

Robi się smutno. Dlaczego tak bardzo kochamy zachody słońca, choć przecież symbolizują koniec dnia i w ogóle kres... Czy w takim razie można powiedzieć, że najbardziej kochamy to, co tracimy? Zapada zmrok. Napotykam na „Strumień”. Mój nieodłączny towarzysz po świecie marzeń...

„Mrok się z mrokiem porównał,
żałoba z żalobą
Coś się chciało zazłocić,
lecz zabrakło czasu
zbył się strumień swych brzegów,
powstał całym sobą (...)
Szedł do krzyża w pustkowiu (...).”

Ten wiersz budzi we mnie taki żal i smutek, że mimowolnie wrywa mi się westchnienie:

„Coś się chciało zazłocić, lecz zabrakło czasu...”
Ileż razy brakuje nam czasu na „zazłocenie” ilu młodych marnuje swoje lata... Ostatnia zwrotka niemal podkreśla moje skojarzenia, czyni je bardziej wyraźnymi:

„Po co Ci, Senna Falo, na krzyżu noclegi
Za kogo, Dumna Wodo, chcesz marnieć i ginąć
Za tych, co już przeżyli dno swoje i brzegi -
Z tych, co właśnie odtąd nie mają gdzie płynąć.”

Woda dochodzi do krzyża na niewielkim wzgórzu. Ostatnie błyski zachodzącego słońca. Muszę już kończyć swoją wędrowkę. Jeszcze tylko szept - wieczorna modlitwa:

„Boże pelen w niebie chwały
A na krzyżu pomarniały
Gdzieś się skrywał...”

Na nowo odkrywam siebie, swoją wiarę. Ale muszę tu jeszcze powrócić. Poszukać...

„Czy lżę ronisz potajemną
czy też giniesz razem ze mną?...”

Sylvia Kruk

KILKA SŁÓW DO

„Uwag o niepodległości” w listopadowym numerze „Harcerki”

Wasze pismo czytam zawsze z dużym zainteresowaniem, „od deski do deski”. Ze szczególną uwagą czytam słowa drużny Katarzyny Onderki, którą darzę serdecznym szacunkiem. Chciałabym jednak trochę podyskutować z tym, co napisała w swoim artykule „O niepodległości”.

Pisze Drużna - „starano się za wszelką cenę „wybić na niepodległość” nieczęsto planując co dalej. Tak było w czasach rozbiorów, a także pod rządami komunistów.” Czy naprawdę tak było? Za niepodległość płacono najwyższą cenę, to znaczy cenę krwi. Ale czy była to tylko „szabelka”? Drużno Kasiu - a czym był Uniwersał Połaniecki? Czym Komisja Edukacji Narodowej, która działała w imię wolnej ojczyzny w najcięższym mroku naszej historii, gdyż po raz pierwszy w dziejach Polska znikła z mapy Europy? Czym liczne pisma naukowe w polskim języku i przez polskich badaczy wówczas redagowane i wydawane? Wspaniałe biblioteki polskie oddawane w służbę społeczeństwu? Wyjazdy zagraniczne po naukę, gdy zamknięto Uniwersytet Warszawski, a potem powrót do Kraju, aby mu służyć swoją wiedzą? I nawet Wielka Emigracja - czy tylko się klóciła? Czy Romantyzm polski był tylko płacziwym wzdychaniem? Polski Romantyzm niósł nie tylko ducha wolności, ale i myślenie o charakterze Polaków, refleksję o ich wadach - czymże jest poezja Norwida? Czym „uniwersytety latające”, czym rozległe pola samokształcenia (podręczniki Michalskiego)?... Piszę skrótami, ale bardzo zachęcam do głębszego poznawania historii narodowej i szukania w niej pozytywizmu nie tylko w „dobie Pozytywizmu”. Co Wam np. mówi nazwisko Hipolita Cegielskiego? Nauczyciela, który odmówił dyrektorowi szkoły polecenia donosów na uczniów używających między sobą języka polskiego i natychmiast został zwolniony z posady, będącej źródłem jego utrzymania? Cóż wtedy zrobił? Założył mały sklepik z żelastwem, zorganizował kupców polskich w Poznaniu, i tak powstała słynna fabryka Cegielskiego, tak sławę swoją otrzymał hotel „Bazar” miejsce spotkań tych dzielnych ludzi, którzy trzymali „polską straż” nad Wartą. Tu nie było hasła „jakoś to będzie” tylko planowa, celowa, świetnie zorganizowana praca.

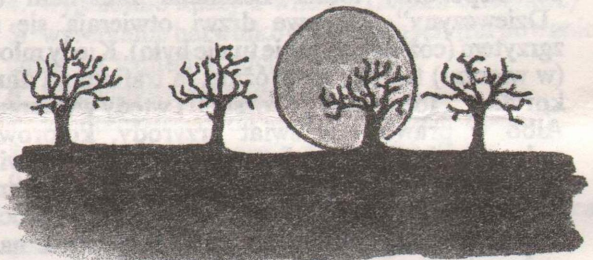
Trudne warunki nie łamały Polaków. Szukajmy w przeszłości - i tej „romantycznej” i tej dawnej (Kazimierz Wielki, Władysław IV, czasy Jagiellonów) wzorów na dzisiaj. A ostatni okres, okupacji niemieckiej? Czy nie czytacie choćby w licznych wydawnictwach o Harcerstwie konspiracyjnym (Szare Szeregi i Pogotowie Harcerki) - że nie tylko była partyzantka, zadania bojowe i wreszcie Wielkie Powstanie Warszawskie, lecz przez cały czas myślenie o Dzisiaj, o Jutrze i Pojutrze Polski i staranne przygotowywanie się do tego? Staranne przygotowywanie się. Tajne nauczanie: postawa nauczycieli, w harcerstwie obowiązek, aby starsi i

zdolniejsi uczniowie pomagali młodszym i uzupełniali ten bohaterski łańcuch utrzymywania kondycji umysłowej Polaków, którzy mieli wejść w życie odrodzonej Ojczyzny. Praca bezinteresowna, w wielkim wysiłku, nie dla pieniędzy. Polska szkoła konspiracyjna pokazała wielką klasę zarówno nauczycieli jak i uczniów.

Niech więc młodzież będzie romantyczna, zdolna do wielkich patriotycznych zrywów, i niech będzie mądra, zdolna do ciężkiej, codziennej pracy. Niepodległość osiągniemy nie wtedy, gdy ostatni sowiecki żołnierz opuści nasze granice, lecz wtedy, gdy każdy z nas będzie już teraz tej niepodległości wart. To znaczy, gdy będzie naprawdę, w pełni, Polakiem odpowiedzialnym za nasz wspólny los. Harcerstwo prostą drogą prowadzi do tego zarówno młodzież jak i jej przywódców-instruktorów.

Drużno Kasiu, dziękuję za uwagi Drużny o niepodległości. Niech te rozmowy trwają nadal. Czuwaj!

hm. Zofia Florczak



„Odpocznijcie nieco”

Nie dajmy się zagadać na śmierć i nie zagadajmy się sami na śmierć.

Najświętsze słowa mamłane, papłane, powtarzane staną się jak sieczka, jak plewy, jak uschła trawa. I słowo „wolność” nie będzie znaczyło wolność, „demokracja” nie będzie znaczyło demokracja, „samorządność” nie będzie znaczyło samorządność, „sprawiedliwość” nie będzie znaczyło sprawiedliwość, „uczciwość” nie będzie znaczyło uczciwość, „odpowiedzialność” nie będzie znaczyło odpowiedzialność, „praca” nie będzie znaczyło praca, „miłość” nie będzie znaczyło miłość, „Bóg” nie będzie znaczyło Bóg. Nie będzie znaczyło już nic.

Szanujmy te wielkie słowa, bierzmy za nie odpowiedzialność i nieśmy je jak skarb najdroższy w naczyniach glinianych.

ks. M.Maliński

ciąg dalszy ze str. 5

tamtym skautowym światem, do którego ukształtowania tak wiele wnieśli polscy instruktorzy (jak choćby Olga Małkowska).

Byliśmy ciekawe, o ile ten program i te metody którymi, wierni przedwojennym wzorom, posługujemy się pół wieku później, lub w oparciu o nie wypracujemy nowe; na ile są one jeszcze aktualne, a na ile skauting światowy już od nich odszedł i jeśli tak - to co wypracował nowego.

Ustalony więc w maju projekt „Training for Trainers” został zrealizowany na przełomie listopada i grudnia przede wszystkim dzięki ogromnej pracy jaki weń włożyła duńska skautka - pani Agnete Salomonsem - będąca z ramienia WAGGGS odpowiedzialna za nasz rejon Europy.

W tygodniowym kursie, odbywającym się w szkole Instruktorskiej ZHP w Oleśnicy, wzięło wspólnie udział prawie 40 instruktorów, głównie harcmistrzyń i podharcmistrzyń z 4 Organizacji: najwięcej z ZHP (tak ustaliłyśmy dzieląc miejsca pomiędzy Organizacje), ZHP (r.zał.1918), ZHR i jedna przedstawicielka SHK „Zawisza”.

Celem wiodącym było zapoznanie się z obecnie stosowanymi w skautowym kształceniu instruktorskim, metodami kształcenia takimi jak: discussion, brainstorm, demonstration, drama, role play, ice breakers itd.).

Aby te metody poznać, prowadzące kurs 3 skautki, (obok Agnete Salomonson z Danii, Barbara Darwood z Anglii i Katherina Faucher z Francji) pokazywały nam, same biorąc czynny udział, dziesiątki prostych i bardziej skomplikowanych gier i ćwiczeń - po każdej z nich objaśniając czemu ona służy, jaką cechą lub umiejętnością ma w harcerce rozwinąć.

Dwa, pełne dni takiej „zabawy” polegającej na wypróbowaniu na sobie kilkudziesięciu ćwiczeń skautowych, w grupach i indywidualnie, „wykończyło” zarówno nas, jak i prowadzące instruktorki zupełnie. Ale z każdą kolejną grą nabywałyśmy radosnego przeświadczenia, że wszystko to jest nam bliskie, że wszystko to znamy i stosujemy. Nowych może było zaledwie kilka pomysłów - większość ćwiczeń i generalnie wszystkie ich zasady okazały się dokładnie tym co robimy na każdym kursie zastępowych czy drużynowych - w każdym razie, u nas, tj. w Organizacji Harcerzy ZHP (r.zał.1918).

Byłam tym „odkryciem” oszołomiona. A więc nic nowego, nic rewelacyjnego, nie wniósł w skauting w ciągu ostatnich 50 lat genialnie wymyślona metoda gen. Baden - Powella!!! Mimo, że nasze skautki pytając nas na wieczornych odprawach co nowego dany dzień nam przyniósł, nie ukrywały swojego rozczarowania, gdy odpowiadałyśmy, że my to wszystko znamy, że „nothing new” - my byliśmy szczęśliwie znajdując potwierdzenie, że to co robimy jest słuszne, ma sens i nie zostało zdezaktualizowane!

Trzeci i zarazem ostatni wspólny wieczór postanowiłyśmy poświęcić dwu postaciom - Lady Olave Baden - Powell i Dh. Oldze Małkowskiej. Zestawienie to nieprzypadkowe, jak wszyscy wiemy. Obie były żonami założycieli i twórców skautingu: skautingu światowego - Roberta Baden - Powella i skautingu polskiego czyli harcerstwa - Andrzeja Małkowskiego, obum zawdzięczamy powstanie i tak wspinały rozwój skautingu żeńskiego, zarówno światowego - Olave, jak i polskiego - Oldze. Obie panie przeżyły swoich mężów o wiele lat, i obie całkowicie poświęciły swe życie, do późnej starości, ruchowi, który zapoczątkowały. Obie wreszcie najczęściej fotografowane były w kapeluszach i obie mają imiona zaczynające się na tę samą literę...

O Lady Olave Baden - Powell mówiły, wspominając swe osobiste z nią spotkania, Agnete Salomonson i pani Odile Bonte (była przewodniczącą Światowego Komitetu WAGGGS), która specjalnie na ten dzień przyjechała z południa Francji do Oleśnicy. Z ich relacji można się



było przekonać o wielkiej osobowości i wysokim wartościom jakie sobą reprezentowała zbyt często stawiana w cieniu wielkiego męża Olave.

Druga część wieczornego kominka poświęcona Oldze Małkowskiej, Gaździnie, rozpoczęliśmy od kilku gier (aby pokazać, że i my znamy parę takich, które jeszcze nie zostały zaprezentowane) dotyczących życiorysu i dokonania Druhny Oleńki, a polegających np. na ułożeniu z pociętych na poszczególne linijki tekstu jej piosenki „Gotowość”, przedstawieniu w pantonimie okoliczności w jakich powstała pieśń „Podnóża moich gór”, czy ułożeniu melodii (potem sprawdzałyśmy jak różna jest od melodii oryginalnej) do trzeciej piosenki autorstwa Olgi - „Szerzej podwoje” itd, itd. Rozpalenie świec wprowadziło nastrój do części bardziej refleksyjnej. Instruktorki Tatrzńskiego Hufca Harcerzy pokazały przy pomocy przezroczycy obecny wygląd miejsc związanych z Olgą: Cisowy Dworek, Watrę, Pustelnię w Czorsztynie, Willę Turnia i dom przy Małym Żywczanskim w Zakopanem, a także grobowiec Olgi i Andrzeja. A potem przy dźwiękach pianina rozległy się strofy wierszy, które Olga Małkowska układała w swojej młodości. Aż trudno było przerwać ciszę, która potem zaległa, ale nadszedł czas, aby zawiązać krąg i odśpiewać w trzech językach „Szkocką Balladę” i „Ciszę” (też przecież autorstwa Olgi) i puścić uścisk braterstwa, który obiegił cały krąg łącząc dłonie instruktorek bez względu na to, czy były one z ZHP, „Zawiszy”, ZHR-u czy ZHP (r.zał.1918), czy z duńskich lub brytyjskich Girl Guides czy Guide de France...

To sobotnie kominkowe spotkanie pokazało nam wszystkim, skautkom i harcerkom, ile zawdzięczamy Oldze Małkowskiej, która przecież nasze harcerstwo stworzyła, ale także, która odegrała niezwykle wielką rolę w tworzeniu się żeńskiego skautingu światowego, a której portret zdobiący przed wojną ściany Biura Światowego WAGGGS zniknął stamtąd po wojnie, pozostając jedynie w kopii w Głównej Kwaterze ZHP poza granicami Kraju.

I na zakończenie trzecia, może najważniejsza korzyść jaką wyniosłyśmy z tych 3 dni „ciężkiej pracy”. Poznałyśmy trzy dorosłe, obce kobiety z Danii, Francji i Anglii, które przez cały czas kursu promieniowały pogodą, naturalnością, zrozumieniem wszystkich naszych skomplikowanych spraw. Mimo ogromnego zmęczenia każdą sytuację potrafiły wykorzystać dla potrzeb kursu, tłumacząc ją jako przykład postępowania instruktorki - drużynowej. Ale przede wszystkim taki przykład dawały same sobą. Krzywymy się nieraz często na to, że ruch skautowy w wysoko - rozwiniętych krajach zachodnich odszedł już od czystej idei Baden - Powella, że podąża za modą, kultem dóbr materialnych, dopasowuje się do swobody obyczajów itd, itd. Ale jeśli ten skauting wychowuje ludzi na takie osoby jak Katherina, Barbara czy Nete - to wszystkie wątpliwości pierzchają i wraca wiara w skuteczność skautingu - jako systemu wychowania młodzieży”.

hm. Anna Zachwieja
Kraków 20.02.1992 r. (artykuł napisany dla „Węzełka”)

KRONIKA

LUTY - to przede wszystkim dziesiątki kopert z życzeniami rozesłanymi w różnych kierunkach, językach, z różnymi cytatami, symbolami - ale wszystkie wyrażające to samo. To poprostu Dzień Myśli Braterskiej.

★ ★ ★ ★ ★

16.02.92 odbyło się spotkanie GKH-ek ze starszą Mazowieckiej Chorągwi Harcerek, poświęcone formom realizacji prób instruktorskich, stosowaniu regulaminów, wzajemnej współpracy.

★ ★ ★ ★ ★

Trwa zbieranie informacji o stanie jednostek organizacyjnych. Niestety raport ten nie może być nadal podsumowany, z powodu braku danych z Opola i Ostrzeszowa.

★ ★ ★ ★ ★

3 marca 1992 r. do Krakowa przybyła z „oficjalną” wizytą nowa przedstawicielka Biura Światowego Skautek z Londynu na naszą część Europy - Rosie Dunn (jak się okazało bardzo sympatyczna młoda Angielka!). Wzięła ona udział w spotkaniu z Wydziałem Zagranicznym GKH-ek oraz spotkała się z Naczelniczką. Ku naszemu zaskoczeniu przekazała nam nowe zupełnie odmienne od poprzedniego stanowisko władz WAGGGS jeśli chodzi o możliwość ponownego przyjęcia nas do Światowej Organizacji Skautek.

Biuro Światowe uznało, że będzie to możliwe, gdy nastąpi zjednoczenie naszej Organizacji z ZHR-em, a nie konieczność z pozostałymi organizacjami, które jak dotąd nie spełniają warunków przynależności do WAGGGS (np. sprawa Boga w Prawie i Przyrzeczeniu). Biuro twierdzi, że to nie my powinniśmy cierpieć i czekać w nieskończoność - skoro spełnimy już wszystkie warunki.

★ ★ ★ ★ ★

2 i 3 marca w Krakowie gościliśmy także Katherinę Fraucher, instruktorkę Guides de France, która była jedną z trzech skautek prowadzących Training for Trainers w Oleśnicy w listopadzie 1991r. Z Katheriną spotkały się hufcowe i instruktorki Chorągwi Małopolskiej.

★ ★ ★ ★ ★

W dniach 7-8.03.92 odbyła się w Warszawie kolejna zbiórka Hufcowych poświęcona jednej z gałęzi naszej Organizacji - tym razem „Harcerki”. W zbiorce uczestniczyły instruktorki z Warszawy, Mielca, Dubiecka, Łodzi, Poznania, Swarzędza, Bydgoszczy, Zakopanego, Krakowa.

W zespołach roboczych omawiane były stopnie harcerek (idea, sposoby realizacji, komentarz), wychowanie religijne w drużynie, obóz drużyny - za i przeciw, obrzędowość - nie fabuła, zlot zastępów zastępowych (IX 92). Stanowiska zespołów zostały wspólnie przedyskutowane. Nad wieloma z nich będą trwały dalsze prace.

Jednym z ważniejszych poruszonych problemów była służba - gotowość harcerek do czynnej odpowiedzialności na aktualną sytuację Polski, Polaków i wynikające z niej potrzeby. W oparciu o analizę sytuacji współczesnej, wynikających z niej zagrożeń, zostały wskazane pola służby.

Kominek był wspomnieniem Dnia Myśli Braterskiej, skautowych spotkań na światowych zlotach, a również okazją do wymiany przywiezionych w tym celu pamiątek, upominków.

★ ★ ★ ★ ★

W dniach 13-15.IV.92 odbył się kurs drużynowych wędrowniczek (część poświęcona pracy z harcerkami ze szkół średnich). Udział wzięły harcerki z Zakopanego, Bytomia, Łodzi, Tuchowa, Nowego Targu, Krakowa.

★ ★ ★ ★ ★

Rozpoczęły się przygotowania do obozów drużynowych, które stanowią jedną z form realizacji prób instruktorskich, a zarazem doskonałą okazję do wymiany doświadczeń, poznania się, kształtowania postaw, podniesienia pracy drużyn. W tym roku odbędą się po raz pierwszy.

★ ★ ★ ★ ★

Warunki prenumeraty „HARCERKI”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okres pół roku i rok.

Cena prenumeraty wynosi:

pół roku — 24000 zł,

rok — 48000 zł.

Zamówić „Harcerkę” można również drogą służbową, przez hufcową, komendantkę chorągwi — do odbioru w komendzie hufca, chorągwi, wtedy koszt prenumeraty wynosi: pół roku 15.000 zł, rok 30.000 zł.

Pieniądze prosimy przelać przekazem pocztowym na adres redakcji (ul. Westerplatte 12/5, 31-033 Kraków) na odwrocie wpisując adres wraz z kodem pocztowym, oraz okres prenumeraty.

WYDAWCA: Główna Kwatera Harcerek ZHP (r. zał. 1918), Redakcja: Anna Głód, Katarzyna Ońderka, Kinga Raczkowska, Jolanta Kawalec, Ilustracje: Barbara Minorowicz, Anna Zachwieja
Adres Redakcji: 31-033 Kraków, ul. Westerplatte 12/5
Skład i łamanie: Oficyna Wydawnicza „Sokół”, Kraków plac Szczepański 5 pok. 317.
Druk: P.W. „INCOM”, ul. Krótka 5 Mielec.